

Czy filozofia jest potrzebna?

Autor tekstu: **Joanna Laskowska-Stasiuk**

By odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, należałoby się zastanowić nad następującymi problemami:

- czy filozofia potrzebna jest jednostkom (przeciętnemu człowiekowi),
- czy filozofia potrzebna jest społeczeństwu,
- czy filozofia potrzebna jest społeczności uczonych, nie-filozofów,
- czy filozofia potrzebna jest ludzkości w ogóle (kulturze ludzkiej),
 - czy filozofia potrzebna jest filozofom?

Ponadto należałoby wyjaśnić, co to znaczy „być potrzebną”? Czy mamy na uwadze zaspokajanie potrzeb w taki sposób, jak zaspokajają je różnorodne konsumowane i używane przez nas przedmioty, czy też za potrzebne uważamy takie wytwory, które zaspokajają także duchowe potrzeby człowieka. Pragmatyzm uważa np., że filozofia, tak jak każdy inny wytwór człowieka, o tyle tylko ma wartość, o ile przy jej pomocy można zaspokajać codzienne, życiowe potrzeby ludzkie. Im bliżej „życia” jest filozofia, tym lepiej. Jeżeli przyjmujemy, że zaspokajanie czysto intelektualnych potrzeb wystarczy dla uznania czegoś za potrzebne, to sprawa staje się prosta — filozofia zaspokaja niewątpliwie wysublimowane potrzeby intelektualne ludzi, jej praktyczna nieprzydatność może nawet stanowić, tak jak u starożytnych filozofów, powód do dumy.

1.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, dotyczące **przydatności filozofii dla przeciętnego człowieka**, zacząć należy od tego, że problemy natury świata i człowieka są nie tylko podstawowymi problemami filozofii, ale także zagadnieniami, które rozstrzyga indywidualnie dla siebie każdy z nas. Kwestie dotyczące sensu istnienia człowieka, jego miejsca w świecie, istoty i granic jego wolności, genezy moralności i jednostkowych moralnych wyborów, itd. są tymi, w których każda dojrzała i normalnie rozwinięta jednostka posiada określony pogląd, nawet jeśli jej wykształcenie i wiedza ogólna o świecie są nadzwyczaj ubogie. Wyraźnie widać, że znajomość filozofii dla stworzenia indywidualnego obrazu świata wcale nie jest konieczna. Każdy konkretny człowiek, czyli tzw. „świadomość potoczna”, konstruuje ten obraz świata w oparciu o szereg schematów myślowych, zawartych w kulturze i tradycji właściwej dla miejsca i czasu, w którym jednostka żyje. Zasadniczą rolę w kształtowaniu się tych poglądów, jak uczy współczesna psychologia, spełnia okres naszego dzieciństwa. To wówczas tworzymy właściwy dla siebie sposób widzenia świata, określamy relacje i struktury w nim występujące. I chociaż istnieje możliwość zmiany tego wizerunku, wymaga to jednak znacznego twórczego wysiłku od jednostki. Dlatego tak niewiele osób jej dokonuje.

Wizja świata, o której tu mówimy, różni się w zasadniczy sposób od treści systemów filozoficznych. W tych ostatnich stawiane są ogólne pytania i udzielone, szeroko uzasadnione, odpowiedzi. Świadomość jednostkowa jest zbiorem twierdzeń (odpowiedzi), często bez uświadamianych pytań i jakiegokolwiek zracjonalizowanego uzasadnienia. Jak pisze B. Russel: „Człowiek, któremu obcy jest posmak filozofowania, przechodzi przez życie jako więzień przesądów przejętych ze zdrowego rozsądku, z obiegowych wierzeń jego epoki i narodu, a także z przekonań, które rozwinęły się w jego umyśle bez udziału starannych dociekań czy wynikających z nich aprobaty. Takiemu człowiekowi świat jawi się jako coś określonego, skończonego, oczywistego. Przedmioty dnia codziennego nie pobudzają go do refleksji, a nieznanne możliwości odrzuca on ze wzgardą”. [1]

Dlatego, jeśli tym przeciętnym, zwykłym ludziom zadamy pytania, typowe dla tradycyjnej filozofii, np. kim jest człowiek, jaki jest sens jego istnienia, jakiej natury jest świat — to udzielą nam stereotypowej odpowiedzi, charakterystycznej dla kręgu kulturowego, w którym się wychowali albo z zakłopotaniem odmówią odpowiedzi, argumentując brakiem wystarczającej wiedzy czy wykształcenia.

O tym, że zbieżność między filozofią a myśleniem potocznym zawarta w przekonaniu, że „każdy ma swoją filozofię” jest tylko pozorna, świadczy także fakt zaskakującego często

rozdźwięku między światopoglądem a poglądami naukowymi wielu wybitnych uczonych, także filozofów. Odnosi się wrażenie, że uprawiana przez nich nauka i ich ogólny pogląd na świat dotyczą dwu różnych rzeczywistości. W swej całościowej wizji świata abstrahują oni często od wymogów rzetelności naukowej, które uważają za oczywiste na płaszczyźnie badań naukowych.

Kiedy analizujemy relację: filozofia a jednostka, koniecznie winniśmy także uświadomić ten przykry (przede wszystkim dla zawodowego filozofa) fakt, że mimo znacznej dostępności literatury filozoficznej, reprezentującej różne kierunki i szeroki zakres problemów, zainteresowanie tą myślą jest znikome. Dostrzec to można także w procesie dydaktycznym na wyższych uczelniach, gdzie dla większości studentów tradycyjna problematyka filozoficzna jest mało zajmująca.

A jednak, zdaniem wielu filozofów, zwykłemu człowiekowi filozofia na coś może się przydać. „Gdy tylko zaczynamy filozofować — widzimy, że nawet najbardziej powszechne rzeczy wiodą do problemów, na które udzielić można jedynie bardzo niepełnych odpowiedzi. Choć filozofia nie jest w stanie powiedzieć nam z całą pewnością, jak brzmi prawdziwe rozwiązanie podnoszonych przez nią wątpliwości, to potrafi zasugerować wiele odpowiedzi możliwych, które rozszerzają zakres naszych myśli i uwalniają je od tyranii nawyków. A zatem, choć zmniejsza ona nasze poczucie pewności co do tego, czym rzeczy są, to ogromnie powiększa naszą wiedzę o tym, czym one być mogą; rozprasza arogancki dogmatyzm tych, którzy nigdy nie wędrowali po kramie zbawczych wątpliwości”. [2] A oto nieco inne spojrzenie na korzyści płynące z filozofii dla zwykłego człowieka. „Filozofia jest rezultatem prób zawładnięcia światem przez jego zrozumienie. ...To co rozumiałe, przestaje trwożyć (...) zrozumienie pojmuję tutaj w sensie bardzo szerokim. Zrozumienie może polegać w szczególności na rozpoznaniu absurdalności świata, jeżeli rozpoznają świat jako absurdalny, to jakoś go "rozumiem", wiem, że mogę oczekiwać odeń dowolnego słoństwa”. [3] Z kolei **T. Kotarbiński** uważa zaś, że „każdy człowiek godny nazwy człowieka inteligentnego winien w trzech przynajmniej dziedzinach wypracować sobie stanowisko samodzielnie, czyli nie przez zwyczajne zaufanie do czyjegoś autorytetu. Są to: dziedzina własnego zawodu, dziedzina współżycia z ludźmi, a w szczególności stosunków obywatelskich oraz dziedzina filozoficznego poglądu na świat, wspartego (...) na syntezie kardynalnych wyników wszech nauk danego czasu”. [4]

Tutaj właśnie dostrzega on wyróżnioną rolę filozofii. Problem na tym jednak polega, że ogromna większość ludzi woli „wąskie i ograniczone cele”, „niewielki prywatny świat instynktownych zainteresowań”, życie z „nieustannym konfliktem między uporczywością pragnienia a bezsilnością woli”, czyli życie bez znajomości dociekań filozoficznych. I jak się wydaje, nie ma na to rady.

2.

Pytanie czy filozofia potrzebna jest ludzkości jest dość zaskakujące i na pierwszy rzut oka - demagogiczne. Najprościej można by na nie odpowiedzieć w sposób następujący - skoro ludzkość filozofię stworzyła, to widocznie jest ona ludzkości potrzebna. Inaczej by jej nie stworzyła. W odpowiedzi tej ukryta jest jednak szczególna personifikacja ludzkości — traktuje się ją jak zbiorowy podmiot, odczuwający jakieś konkretne potrzeby. Tymczasem ludzkość nie ma twarzy poszczególnego człowieka, nie żyje w określonym miejscu i czasie a jest procesem historycznym. Przez „ludzkość” można rozumieć albo wyabstrahowaną ludzką naturę, ludzką istotę gatunkową albo sumę wszystkich ludzi, żyjących dotychczas na ziemi i tych, co będą na niej żyli w przyszłości. Czy można sobie wyobrazić tak rozumianą ludzkość bez istnienia filozofii? Można. Czy byłaby to ludzkość szczególnie uboga, gorsza? Jakkolwiek trudno byłoby sensownie na tak postawione pytanie odpowiedzieć - wydaje się, że nie. Rozstrzygając relację: ludzkość — filozofia, można natomiast bez żadnych wątpliwości stwierdzić rzecz następującą: w toku wielowiekowego rozwoju gatunek ludzki i tylko on wykształcił tak skomplikowany system nerwowy z będącym jego ukoronowaniem ludzkim mózgiem, że jest w stanie nie tylko rozwijać i zaspokajać swoje potrzeby materialne ale także tworzyć cywilizację i kulturę duchową. Filozofia, próbująca ogarnąć wszechświat jako całość, udzielić odpowiedzi na najbardziej ogólne pytania na temat świata i człowieka, jest tej kultury wysublimowanym przejawem i zasadnie może być uznana za powód ludzkości do dumy. Można byłoby więc powtórzyć za L. Aragonem: „W filozofii najbardziej wstrząsa sam fakt jej istnienia”. Mieli rację ci filozofowie starożytni, którzy twierdzili, że wielkość filozofii jako „umiłowania

mądrości" na tym właśnie polega, że nie służy ona zaspokajaniu jakichś skonkretyzowanych potrzeb, że jest, jak pisali inni, zaspokojeniem czystej, intelektualnej ciekawości. [5]

3.

Inaczej przedstawia się sprawa ze społeczeństwem i innymi sformalizowanymi bądź niesformalizowanymi grupami społecznymi (narodami, grupami etnicznymi, wspólnotami religijnymi, klasami, partiami politycznym itp.). Każda z tych grup realizuje jakieś specyficzne dla niej interesy, zmuszona jest też te interesy w jakiś sposób określić a następnie uzasadnić sens i konieczność ich realizacji i obrony. Wszystko to, a więc określenie, nadanie sensu i uprawomocnienie interesów grupowych, nazywam dla potrzeb tych analiz ideologią grupy. Przy jej pomocy przywódcy skupiają wokół siebie jak najszerze grono ludzi przekonanych o słuszności zasad i celów, o które walczą. O tym, jakie wymogi stawiane są skutecznej ideologii, napisano już wiele i powtarzanie tego w tym miejscu wydaje się nieuzasadnione. Dla analizowanej tu kwestii ważne jest coś innego — to mianowicie, że ogromna większość systemów filozoficznych, w całości lub fragmentarycznie, może spełniać funkcje rezerwuaru ideologii. Oczywiście — nie wszystkie. Nie nadają się do tego celu takie np. systemy filozoficzne, których jedynym lub podstawowym przedmiotem zainteresowania jest nauka i metodologia nauki, czyli tzw. metanauka, a więc systemy, których w zasadzie nie interesuje ani wszechświat, ani społeczeństwo, ani jednostka ludzka. Pozostałe, w wersji mniej lub bardziej zgodnej z tym, co było zamierzeniem twórcy, mogą być wykorzystane jako ideologie różnych grup społecznych. O istnieniu tak rozumianej ideologii i jednocześnie o takim właśnie wykorzystaniu filozofii można mówić praktycznie od jej początków. To właśnie ideologiczne odczytanie filozofii Sokratesa sprowadziło na niego śmierć, to m.in. ideologiczna potrzeba utrzymania dominacji, pozostających w ścisłej symbiozie Kościoła i państwa doprowadziła w średniowieczu do tego, że możliwa była jedynie ściśle określona filozofia, a późniejsze próby złamania tego monopolu kończyły się często represjami wobec filozofów i ich osobistymi tragediami. Także współcześnie państwo i inne grupy społeczne chętnie korzystają, chociaż niekoniecznie wprost i bezpośrednio, z systemów filozoficznych dla konstrukcji i uzasadnienia własnych ideologii, na szczęście nie oznacza to już dzisiaj w większości krajów formalnego ograniczenia intelektualnej wolności. Dzisiaj funkcjonują zresztą inne mechanizmy samoograniczające działalność intelektualną.

Spójrzmy jeszcze na problem relacji: państwo, społeczeństwo i inne grupy społeczne a filozofia, ze strony konkretnych koncepcji filozoficznych. Bez trudu stwierdzimy, że treści religijne, zawarte w filozofii średniowiecza, wykorzystywane były w celach społeczno-politycznych i ideologicznych zarówno przez ówczesne władze państwowe jak i Kościół; że w okresie Oświecenia ówczesna filozofia stworzyła podwaliny pod nowy system społeczny, formułując obowiązujący do dziś zestaw podstawowych dla niego wartości społecznych, ekonomicznych i humanistycznych, że ta sama filozofia (w szczególności francuska) stanowiła ideologię Wielkiej Rewolucji Francuskiej, że marksizm wykorzystano jako ideologię Rewolucji Październikowej i społecznego eksperymentu — budowy społeczeństwa socjalistycznego, że heglizm i nietzscheanizm potraktowane zostały jako teoretyczna podstawa niemieckiego faszystwu, że społeczne rozważania R. Poppera stanowiły fragment ideologii liberalizmu w walce z marksistowskim totalitaryzmem. Przykłady takie można by mnożyć.

Wracając więc do pytania wyjściowego: — czy filozofia zaspokaja jakieś potrzeby państw, narodów czy innych grup społecznych — należałoby odpowiedzieć twierdząco. Z uwagi na to, że większość filozofii przedstawia jakąś określoną wizję świata i miejsca w nim człowieka, mogą one być pośrednio bądź bezpośrednio uzasadnieniem celów i zadań, jakie stawiają przed sobą duże grupy ludzi. Rzecz nie polega na tym, że wszystkie filozofie i wszyscy filozofowie są bezpośrednio uwikłani w ideologie, ale na tym, że ogromna większość filozofii da się ideologicznie zinterpretować i wykorzystać.

4.

Aby udzielić odpowiedzi na pytanie, **czy filozofia odpowiada na jakieś zapotrzebowanie nauki**, zacząć należy od przypomnienia elementarnego faktu, że wszystkie współczesne nauki wywodzą się z filozofii. Wydzielaty się one z niej w różnym czasie i w różnym tempie. Najwcześniej z filozofii wydzieliła się matematyka, wiek szesnasty — osiemnasty przyniósł usamodzielnianie się nauk przyrodniczych, a wiek dziewiętnasty —

dwudziesty — nauk humanistycznych. Przez długie wieki filozofia odgrywała rolę matki wobec nauki co od czasu do czasu powodowało próby narzucania przez filozofię naukom szczegółowym określonych rozwiązań. Próby te wynikały z przekonania, żywionego przez niektórych filozofów, że to filozofia ostatecznie wyznacza ramy, granice i kierunki rozwoju nauki. Sądził tak np. G. W. Hegel, twórca już powszechnie znanego stwierdzenia, głoszącego, że jeżeli fakty temu przeczą, tym gorzej dla faktów". Proces wydzielenia się z filozofii nauk szczegółowych nie jest zakończony. W ostatnim czasie usamodzielniały się takie wcześniejsze działy filozofii jak etyka, metodologia nauk, religioznawstwo i psychologia.

Z drugiej strony, uczeni zajmujący się szczegółowymi naukami — chemią, fizyką, biologią itd., długo tytułowali swe dzieła „filozofiami” czegoś tam. Czy związki między nauką a filozofią, po wydzieleniu się z niej konkretnych nauk, miały tylko charakter formalny i historyczny? Otóż nie. Do końca lat sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku, filozofia stanowiła dla nauki, szczególnie dla nauk przyrodniczych, konieczny i naturalny punkt odniesienia. W niej zawarte były bowiem najogólniejsze twierdzenia, które mogły być zwieńczeniem rozważań uczonych — przyrodników. Później zaobserwować można wyraźny proces uniezależniania się nauki od filozofii. Nauki przyrodnicze zyskują nową rangę i znaczenie, maleje zaś rola filozofii — zmieniają się nawet jej zainteresowania. Mimo to, aż do końca lat trzydziestych dwudziestego wieku, wybitni przyrodnicy byli nie tylko znawcami własnej dziedziny, ale także przynajmniej podstawowych systemów i sporów filozoficznych, czemu zresztą chętnie dawali wyraz. Znajomość filozofii była dla tych uczonych przejawem erudycji i przynależności do „klanu” uczonych, co podkreślają zarówno niechętni temu przedstawiciele tak zwanej „Trzeciej Kultury” jak i doceniający ten fakt J. Ortega y Gasset [6].

Jaka jest relacja między nauką a filozofią w końcu dwudziestego wieku, czy filozofia jest nauce potrzebna? Odpowiedź na to pytanie jest zróżnicowana w zależności od tego, jaką naukę mamy na uwadze. Takie nauki humanistyczne, jak np. etyka, metodologia, psychologia itd., mimo nabrania cech samodzielności, są jeszcze ściśle związane z filozofią, często się do niej odwołują i z jej dorobku korzystają. Te natomiast, które z filozofii wydzieliły się wcześniej, np. teoria państwa i prawa, historia, socjologia, ekonomia itp. do filozofii odwołują się rzadziej, ale sam problem filozofii nie budzi w tym gronie większych emocji.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja w naukach przyrodniczych. Dla grupy młodych przyrodników amerykańskich, tworzących wspomnianą wyżej tzw. Trzecią Kulturę, warunkiem dalszego, postępującego rozwoju przyrodoznawstwa jest pozbycie się więzi z filozofią. „Okolo roku 1950 pojawiła się fala fizyków, do których należał m.in. Richard Feynman — pisał J. Doyne Farmer — którzy odrzucili filozofię uznając, że nie jest to coś, czym naukowiec powinien się zajmować. Już moje pokolenie wychowało się w przekonaniu, że filozofia to coś, na co z pewnością nie warto marnować cennego czasu, bo mogłoby się jeszcze wpaść w pułapkę zostania filozofem”. [7] Inny przedstawiciel tego nurtu pisał: „Ja natomiast, choć czytani to, co napisali, nie mam z tego żadnego pożytku. Jeżeli dowiaduję się czegokolwiek z ich prac, to co najwyżej, że ludzie męczą się nad rozwiązaniem tych zagadek od tysięcy lat i bardzo długo nikomu nie udało się wpaść na żaden sensowny pomysł. My, wyposażeni w porównanie umysłu do komputera, patrząc zupełnie inaczej na zagadnienie świadomości, mamy zupełnie inne, nowe i o wiele ciekawsze rzeczy do powiedzenia niż można wyczytać z dzieł klasyków”. [8] Zupełnie inaczej ocenia sytuację współczesnego przyrodoznawstwa, w szczególności fizyki, filozof, J. Ortega y Gasset. Jego zdaniem, trwający nieprzerwanie od drugiej połowy dziewiętnastego wieku rozwój przyrodoznawstwa, w „szczególności tej królowej nauk przyrodniczych, fizyki” doprowadził je do stanu, kiedy muszą sięgnąć do filozofii, by dokonać uogólnień własnych osiągnięć. Bez takiego uogólnienia, a więc i bez filozofii, nauki przyrodnicze dalej rozwijać się nie mogą. Jak stwierdza, skończył się czas tyranii fizyki — upokorzona filozofia znów odzyskuje swoje dawne miejsce [9].

Trudno jest rozstrzygnąć ten spór. Jedno jest niewątpliwe — także w drugiej połowie dwudziestego wieku wielu wybitnych przyrodników świadomie stawia pytania i formułuje sądy bez wątplenia filozoficzne albo do filozofii się odwołuje. I nie traci na tym ani naukowość ani wielkość ich osiągnięć. Np. odkrycie zasady nieoznaczoności Heisenberga zaowocowało ogłoszeniem „śmierci materializmu” jako systemu filozoficznego. Filozoficzne uogólnienia dotyczące czasu, przestrzeni, natury i genezy wszechświata S. Howkinga obiegły cały świat. Podobnie prace K. Lorenza, N. Tinberga, E. O. Wilsona pełne są filozoficznych ze swej natury rozważań i wniosków.

5.

I na koniec ostatnia kwestia, i na pozór najprostsza. **Jakie potrzeby filozofów zaspokaja filozofia?** Nie zbanalizowana odpowiedź na to pytanie wymaga wprowadzenia podziału historii myślenia filozoficznego na dwie epoki: na okres, trwający od powstania filozofii do końca doby Oświecenia, kiedy to, mówiąc lapidarnie, filozofowie żyli „dla filozofii a nie z filozofii”, i okres drugi, w którym filozofowie „żyją z filozofii”, tzn. uprawiają zawód filozofa, będący dla nich źródłem utrzymania, W pierwszym okresie rozwoju filozofii w starożytności, filozofowie szczylic się tym, że ich poznanie nie ma żadnych walorów praktycznych, a tymi, którzy usiłowali uzyskać jakieś profity z tytułu uprawiania filozofii, gardzili. W starożytności filozofami byli najczęściej ludzie wolni i majątni, nierzadko wywodzący się z arystokratycznych rodów, albo sownie wynagradzani przez sponsorów, doceniających ich intelektualne walory i twórczość. Także w Średniowieczu filozofią zajmowali się przede wszystkim przedstawiciele Kościoła, utrzymujący się z innych źródeł, niż nauczanie i tworzenie. W okresie Odrodzenia i Oświecenia podobnie. Majątek rodzinny, urząd dworski lub kościelny, a w nielicznych przypadkach — pomoc przyjaciół i sponsorów, stanowiły źródło utrzymania tych, którzy zajmowali się filozofią. Można zatem bez popełnienia istotnego błędu powiedzieć, że bardziej niż cokolwiek innego, w owym czasie filozofów do tworzenia popychała czysta, intelektualna potrzeba, poznawcza pasja, „umiłowanie mądrości”. Paradoksalnie — rola filozofów była wówczas niekwestionowana i znacznie większa. Musimy bowiem pamiętać, że w ramach filozofii rozwijało się wówczas całe ludzkie poznanie (poza matematyką i medycyną, która była zresztą umiejętnością praktyczną), filozofia była synonimem nauki w ogóle.

W drugim okresie masowo pojawiają się ludzie, którzy wypełniając zawód filozofa, tak naprawdę filozofią się nie interesują. Intelektualnie sprawni, pisząc i prowadząc dydaktykę mają na uwadze jedynie szybką karierę akademicką czy literacką. Inną grupę stanowią ci zawodowi filozofowie, dla których filozofia stanowi życiową pasję a problemy przez nią rozstrzygane uważane są za poważne i ważne. Sytuacja tych ludzi na przełomie wieków jest różna, w zależności od miejsca, w jakim żyją, talentu i siły przebicia. Pogarszają ją np. takie fakty, jak to, że podstawowe nauki szczegółowe wydzieliły się już z filozofii i wiodą swój samodzielny żywot, odmawiając często samej filozofii jakiegokolwiek sensu. Powszechnie kwestionowany jest też naukowy charakter filozofii i to także przez samych filozofów. Mimo to filozofia trwa, zaspokajając potrzeby twórcze wielu filozofów.

Skoro analizowana jest sytuacja filozofów, nie od rzeczy będzie wskazać na pewne ogólniejsze problemy natury psychicznej, związane z uprawianiem filozofii, w szczególności przez tych, dla których jest ona życiową pasją. Znany psychiatra i humanista polski, A. Kępiński stwierdził, że „filozofem się nie jest, filozofem się bywa”. W tym zdaniu zawarte jest uzasadnione przekonanie, że jednostkowe życie, oddające wiernie założenia jakiegokolwiek filozofii (chodzi oczywiście o podporządkowanie własnej egzystencji wszystkim konsekwencjom wynikającym z systemu filozoficznego a nie o wybiórczą realizację, niektórych rozwiązań, np. etycznych czy światopoglądowych), jest po prostu niemożliwe. Nawet dla największego filozofa jest to tylko jedna z pełnionych przez niego ról społecznych, często mająca istotny wpływ na życie osobiste, ale przecież tylko jedna z wielu ról. Także filozof musi poddać się społecznie narzucanym zasadom bycia i zachowania. W przeciwnym przypadku — człowiek poddaje się szaleństwu i zaczyna żyć inaczej niż wszyscy wokół. Jest świętym lub psychicznie chorym. Jak pięknie pisze A. Kempniński, to właśnie schizofrenicy są tymi ludźmi, którzy w pełni i do końca żyją w zgodzie z wizją świata, która pojawiła się w ich umyśle, nie licząc się z zasadami, które obowiązują w społeczeństwie. I dlatego ci chorzy są tragicznie nieszczęśliwi i szczęśliwi zarazem. [10]

*

Na koniec, w charakterze podsumowania odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule, posłużę się fragmentem wypowiedzi, która obrazuje, moim zdaniem, w sposób wyważony tę rolę, jaką we współczesnym świecie pełni filozofia: „Do niektórych kwestii filozofowie są lepiej przygotowani aniżeli inni intelektualniści, czy to będzie chodziło o pisarzy, wysokiej klasy profesjonalistów, czy też naukowców. Filozofia może, po pierwsze, do współczesnego samowyoobrażenia nowoczesnych społeczeństw wnieść coś specyficznego. Dyskurs wokół nowoczesności toczy się bowiem od schyłku osiemnastego wieku przede wszystkim w formie filozoficznej samokrytyki rozumu. Filozofia może, po drugie, z pożytkiem wykorzystać swe odniesienie do totalności oraz swą wielojęzykowość dla określonych interpretacji. Ponieważ

podtrzymuje ona równie intymny stosunek z naukami, jak i ze zdrowym rozsądkiem, oraz tak samo dobrze rozumie wyspecjalizowane języki właściwe kulturom ekspertów, jak i zakorzenioną w praktyce mowę potoczną, może ona na przykład przeprowadzić krytykę kolonizacji świata życia, który podkopywany jest przez ingerencję nauki i techniki, rynku i kapitału, prawa i biurokracji. Po trzecie, filozofia z natury swej posiada kompetencję, gdy chodzi o podstawowe kwestie dotyczące normatywnego, w szczególności sprawiedliwego współżycia politycznego. Filozofia i demokracja nie tylko biorą się, patrząc historycznie, z tego samego źródła, lecz również strukturalnie są wzajemnie od siebie zależne. Publicznemu oddziaływaniu filozoficznego myślenia potrzebna jest w szczególnej mierze instytucjonalna ochrona wolności myśli i wolności komunikowania się, natomiast od drugiej strony patrząc, stale zagrożony dyskurs demokratyczny jest też zależny od czujności interwencji tego publicznego stróża racjonalności". [11]

*

„Res Humana” nr 6/2000

Zobacz także te strony:

[Czym jest filozofia?](#)

[Filozofia codzienności](#)

[Filozofia a nauka](#)

[Mój punkt widzenia](#)

Przypisy:

[1] B. Russel, *Problemy filozofii*, PWN, Warszawa 1995, s. 171.

[2] Tamże, s. 172.

[3] W. Mejbaum, *Amor Fati*, Wyd. Literackie, Kraków 1983, s. 174.

[4] T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, PWN, Warszawa 1986, s. 475.

[5] W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, PWN, Warszawa 1958, s. 7.

[6] Por.: *Trzecia kultura*, red. J. Brockman, Wyd. CIS, Warszawa 1996, s. 33 oraz J. Ortega y Gasset, *Po co wracamy do filozofii?*, Wyd. "Spacja", Warszawa 1992, s. 153 i nast.

[7] *Trzecia kultura*, cyt. wyd., s. 32.

[8] Tamże, s. 35-36.

[9] J. Ortega y Gasset, cyt. wyd., s. 153 i nast.

[10] A. Kempieński, *Schizofrenia*, PWN, Warszawa 1974, s. 154-155.

[11] J. Habermas, *O dzisiejszej roli i oddziaływaniu filozofii*, w: *Szkoła przeżycia cywilizacyjnego*, praca zbiorowa, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Wyd. "Scholar", Warszawa 1997, s. 154-155.

Joanna Laskowska-Stasiuk

Doktor filozofii, specjalizuje się w filozofii współczesnej, historii filozofii oraz komunikacji społecznej; wykłada w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu (Katedra Filozofii i Komunikacji Społecznej).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-10-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4402) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4402>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl